

01175
232Protokół przesłuchania świadka

Dnia 11 stycznia 1946r w Warszawie p.o. Sędzia Okręgowy Sledczy II Rejonu, Sądu Okręgowego w Warszawie Halina Werńko delegowana do Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Warszawie, przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie, oraz o znaczeniu przysięgi, Sędzia odebrał od niego przysięgę na zasadzie art. 109 k.p.k. poczem świadek zeznał co następuje :

Imię i nazwisko
Wiek
Imiona rodziców
Zajęcie

Tadeusz Marian Erabon
lat 41.
Jan i Felicja
starszy asystent szpitala chirurgicznego
szpitala im. Karola i Marii dla dzieci
w Warszawie
rzymsko-katolickie

Wyznanie

Wybuch Powstania Warszawskiego 1944r zastał mnie na stanowisku starszego asystenta i lekarza na oddziale chirurgicznym w szpitalu dla dzieci im. Karola i Marii, przy ulicy Leszno nr. 136 w Warszawie. W pierwszych dniach Powstania szpital stał się z konieczności szpitalem i dla dorosłych, z powodu trudności komunikacyjnych ze szpitalem Wolskim, i wobec tego iż szpital św. Łazarza, położony na przeciwko naszego szpitala, nie posiadał wydziału chirurgicznego. W pierwszych dniach Powstania ~~daty~~ nie pamiętam/, szpital został ostrzelany z karabinów maszynowych na czołgu niemieckim. Okolice szpitala, zajmowali Powstańcy, akcja jednak nie była prowadzona z terenu szpitalnego. Po raz pierwszy Niemcy weszli na teren szpitala w dniu 6.VIII.1944r. Przed szpitalem zatrzymała się formacja pancerna SS, jak mówiono po tym z dewizji Herman Goering. Do szpitala wkroczyło kilkunastu "Ukraińców" "Kałmuków" w mundurach SS, oraz żandarmerii niemieckiej / formacje rozpoznałem po mundurach/. Wszyscy byli uzbrojeni w hełmach z karabinami zaopatrzonymi w bagnety z granatami i rozpylaczami. W chwili wkroczenia żołnierzy znajdowałem się na oddziale Chirurgicznym, o przebiegu wypadków w innych częściach szpitala wiem tylko z opowiadań. Jak słyszałem żołnierze niemieccy wydali rozkaz, by wszyscy obecni opuścili szpital. Pomiędzy godziną 15 a 16-tą wyprowadzili personel i ludność cywilną chroniącą się w szpitalu w ambulatorium i oddziale gospodarczego, grupę odstawiono na fort Bema, skąd wywieziono transportem do Niemiec na roboty / zdolnych do pracy/. Pozostałych skierowano do Jelonka. W grupie znajdował się kierownik kancelarii szpitala Staszewski i przełożona pielęgniarka Jurkowska. Około godziny 16.5 wyprowadzono mnie razem z chorymi, rannymi i personelem. Chorzy po brzusznych operacjach musieli wyjść także, pomagając jedni drugim. Na sali operacyjnej trwały właśnie przygotowania do operacji ostrego zapalenia wyrostka robaczkowego który miał wykonać dr. Kmicikiewicz, chory już leżał na sali operacyjnej na stole operacyjnym. Pomimo tego, brutalnie kazano nam wychodzić. Żołnierze wypędzili także chorych czekających na zmianę opatrunków. Ukraińcy i Kałmucy zgwałcili kilka kobiet z personelu. Było wtedy na oddziale Chirurgicznym około 180 rannych z tego około 80 lżej rannych wyszło o własnych siłach. Około 20 zabraliśmy na noszach, około 80 rannych niezdolnych do marszu pozostało w szpitalu. Grupę naszą prowadzono ulicą Leszno, zatrzymano na rogu ul. Młynarskiej, przyczym zachowanie żołnierzy dawało nam dużo do myślenia, iż zostaniemy rozstrzelani. Żołnierze ustawili naprzeciwko naszej grupy ciężki karabin maszynowy, a dwóch żołnierzy stanęło z automatami w rękę. Wywołano z grupy Kmicikiewicza, i po zamienieniu z nim kilku słów rozstrzelano go. Rozmowy nie słyszałem. Padł rozkaz by zostawić rannych na noszach i posuwać się dalej, po chwili padł nowy rozkaz by wrócić i zabrać rannych. Na ulicy Leszno po obu stronach płonęły domy, powietrze było ciemne od dymu, latały bombowce, a w ruinach domu nie daleko szpitala Wolskiego / nr. nie pamiętam/, żołnierze niemieccy, grali na patefoni "O selfe mio!" Doszliśmy do szpitala Wolskiego i wtedy otrzymaliśmy zarządzenie by rannych mężczyzn odesłać z powrotem do rogu ul. Leszno i Młynarskiej. Żandarmeria, wyciągała z łóżek naszych rannych, którzy już po układali się do łóżek. Jedynie około 10 naszych rannych zdołało się ukryć w szpitalu Wolskim i nie wyszło. Około 40 rannych zabranych - wtedy zginęło bez wieści, Sądząc z tego, iż żaden z nich nie zgłosił się do szpitala

T. Erabon

6176
233

do szpitala po oswobodzeniu, prawdopodobnie zostali rozstrzelani. Nazwisk rannych nie pamiętam. Równocześnie wydano zarządzenie by 10 pielęgniarek i lekarz powrócili do szpitala im. Karola i Marii, celem udzielenia opieki pozostałym tam rannym i dzieciom. Wróciła tam dr. Gacówna / obecnie na Zachodzie / i pielęgniarka Maria Rządkowska i inne. Ekipa ta pozostawiła rannych na rogu ulicy Młynarskiej i Górnawalskiej Górczewskiej koło figury. W szpitalu Wolskim zastaliśmy dr. Woźnińskiego, siostry zakonno Lange, 2. 2 siostry instrumentariuszki i około 100 chorych. W szpitalu Wolskim pozostałem do dnia 19 października 1944r, kiedy nastąpiła ewakuacja szpitala im. Karola i Marii do Włodzimierza pod Piotrkowem. Słyszałam, iż po wyrzuceniu naszej grupy z oddziału chirurgicznego w dniu 6.VIII.1944r, w III-cim etapie wyrzuceni ze szpitala dr. Bogdanowicz, pielęgniarki i część dzieci i ci którzy przybyli do szpitala Wolskiego w dniu 7.VIII 1944r. Najdłużej z dziećmi pozostała pielęgniarka Wanda Dąbrowska / obecnie zamieszkała w Aninie / i Franciszka Broniska obecnie pod Białym Stokiem. Obie przybyły do szpitala Wolskiego w kilka dni po nas. Ranna pielęgniarka Stobierska i część dzieci zginęła na terenie szpitala, który po naszym wyjściu znalazł się na linii walk. Kilka osób z personelu szpitalnego przetrwało jeszcze około 10 dni. Po dniu 6 sierpnia, chroniąc się w kanałach centralnego ogrzewania. Między innymi byli tam Michał Kostyra i zastrzelony przez Niemca Stanisław Stępień. Na tym protokół zakończono i odczytano.

omówienie dyskusji 16-iej

Hrebonski Tadeusz
/ Tadeusz Marian Hrebonski /

Członek Okręgowej Komisji

Sędzia Grodzki
/ Halina Werenko

Biuro Udostępnienia
Archiwizacji